

ROZDZIAŁ 2 Kiedy można się spodziewać duchowego przebudzenia

Tekst - „Izali ty, obróciwszy się, nie ożywisz nas?” (albo według Biblii Tysiąclecia: „Czyż to nie Ty nam życie przywrócisz, a lud Twój będzie weselił się w Tobie?” - Psalm 85,7).

Wydaje się, że ten Psalm został napisany w krótkim czasie po powrocie narodu izraelskiego z niewoli babilońskiej, co można z łatwością wywnioskować z jego początkowych słów. Psalmista odczuwał, że Bóg jest bardzo łaskawy dla Swojego ludu, a w tej chwili, kiedy rozważa jak wielką jest dobroć Boża i w tym, że przywrócił ich z powrotem z ziemi, do której zostali zaprowadzeni jako niewolnicy, a także patrząc na perspektywę, które stały przed nimi w przyszłości, z serca jego wyrwa się następująca modlitwa o duchowe przebudzenie: „Czyż to nie Ty nam życie przywrócisz, a lud Twój będzie weselił się w Tobie?” A skoro Bóg w Swojej łasce tak ułożył okoliczności, że z powrotem zostały ustanowione pomiędzy nimi przykazania odnoszące się do porządku domu Pańskiego, który znajdował się między nimi, modlił się także i o to, aby pomiędzy nimi powstało religijne przebudzenie, które by się stało koroną całego tego dzieła.

W poprzednim wykładzie starałem się pokazać, czym przebudzenie duchowe **nie jest** a czym **jest**, i jakie środki służą ku jego pobudzeniu i przeprowadzeniu. A zagadnienia, na które chciałbym w tej chwili zwrócić waszą uwagę, są następujące:

I. Kiedy zachodzi potrzeba duchowego przebudzenia?

II. Wielkie znaczenie duchowego przebudzenia wtedy, kiedy ono jest potrzebne.

III. Kiedy można się spodziewać duchowego przebudzenia?

I. KIEDY ZACHODZI POTRZEBA DUCHOWEGO PRZEBUDZENIA

1. Kiedy brak jest miłości braterskiej i chrześcijańskiego zaufania pomiędzy wyznawcami religii, jest to znak, że przebudzenie duchowe jest bardzo potrzebne - wówczas wyrwa się głośny krzyk do Boga o ożywienie Jego dzieła. Gdy chrześcijanie pograżyli się w stanie wielkiego upadku w grzech, wówczas nie mają, a nawet nie powinni mieć wzajemnie do siebie takiej miłości i zaufania, jak mieli wtenczas, kiedy byli wszyscy ożywieni, czynni i gdy prowadzili świętobliwe życie. Miłość ku dobroczynności może być taka sama, ale nie tak jest z miłością, która mogłaby płynąć z zadowolenia z istniejącego stanu rzeczy. Bóg miłuje wszystkich ludzi miłością płynącą z dobrej woli ku nim, ale uczucie miłości, które miałyby charakter zadowolenia z istniejącego stanu rzeczy, ma wyłącznie w stosunku do tych, którzy żyją świętobliwie. Również chrześcijanie nie mogą się miłować, i nie miłują siebie nawzajem miłością płynącą z zadowolenia z istniejącego stanu rzeczy, albowiem miłują się tylko w tej mierze, w jakiej są świętobliwymi. Jeśli bowiem chrześcijańska miłość jest miłością, którą się żywi w stosunku do podobieństwa Chrystusa w tych, którzy są jego własnością, to taka miłość może mieć miejsce tylko w

takim wypadku, gdzie to podobieństwo prawdziwie i oczywiście istnieje. Dana osoba musi odbijać piękno oblicza Chrystusowego, musi być do Niego podobna i musi objawiać Jego Ducha, zanim inni chrześcijanie będą mogli w stosunku do niej pałać tą miłością, która jest zadowolona z danego stanu rzeczy. I dlatego nadaremno byłoby wzywać chrześcijan, aby wzajemnie się miłowali miłością, która pochwała istniejący stan rzeczy, gdy pograżyli się w głupocie grzechu. Wtedy bowiem nie widzą w sobie niczego takiego, co mogłoby pobudzić ich do tego rodzaju miłości. I dlatego jest rzeczą niemal niemożliwą, aby czuli się w stosunku do siebie inaczej, jak się czują w stosunku do grzeszników. Sam fakt tylko, że należą do jakiegoś zboru czy kościoła, albo to, że spotykają się od czasu do czasu przy Stole Pańskim, nie jest wystarczającym, aby w sercach ich stworzyć chrześcijańską miłość - jeśli nie widzą w sobie nawzajem prawdziwego podobieństwa Chrystusowego.

2. Gdy są nieporozumienia, zazdrości i obmówiska pomiędzy wyznawcami religii, wówczas wiadomo, że nastał czas, w którym wielce potrzeba duchowego przebudzenia. Te rzeczy wskazują bowiem na to, że chrześcijanie bardzo się oddalili od Boga i że już jest najwyższy czas, aby poważnie zastanowić się nad potrzebą duchowego przebudzenia. Sprawa religii nie może rozkwitać, jeśli takie rzeczy istnieją w zborze, a nie ma żadnej innej mocy, która mogłaby takim rzeczom położyć kres, jak tylko duchowe przebudzenie.

3. Dalszym znakiem, że konieczne jest przebudzenie, jest objawienie się w zborze ducha światowości. Objawia się to w ten sposób, że chrześcijanie pragną przypodobać się temu światu co się tyczy ubioru, używania wymyślnych pojazdów, przyjęć towarzyskich, szukania świeckich rozrywek, czytania rozmaitych powieści i innych tego rodzaju książek, jakie czyta ten świat. Wszystko to wyraźnie wskazuje na to, że dany zbór znajduje się daleko od Boga, że głęboko stoczył się w dół i pograżył się w grzechu, wobec czego istnieje wielka potrzeba duchowego przebudzenia.

4. Gdy zdarza się w zborze, że członkowie jego wpadają w straszne i skandaliczne grzechy, wówczas nastąpił czas, aby dany zbór się obudził i krzyczał do Boga o duchowe przebudzenie. Jeśli mają miejsce takie rzeczy, które dają okazję wrogowi naszej duszy, aby się z nas naśmiewał, wówczas nastąpiła chwila, aby zbór zaczął wołać do Boga i prosić: „Panie, co się stanie z chwałą Twojego wielkiego imienia?”

5. Jeśli w zborze albo też i w całym kraju jest duch rozterki i rozerwania, wówczas bardzo potrzeba przebudzenia. Prawdziwy duch religijności nie jest duchem rozerwania i nie może być błogosławieństwa w rozwoju życia religijnego tam, gdzie istnieje duch rozerwania.

6. Należy szukać duchowego przebudzenia wtedy, kiedy niegodziwi tryumfują nad zbozem i naśmiewają się i szydzą z jego członków.

7. Wtedy, gdy grzesznicy beztrosko i głupio brną w grzechu i wpadają do piekła, o nic się nie martwiąc, nastąpił czas, aby zbór się obudził. Zbór ma obowiązek w tej samej mierze się obudzić, jak mają obowiązek obudzić się strażacy, kiedy w wielkim mieście wybucha w nocy pożar. Kościół właśnie powołany jest do tego, aby gasić pożary piekła, które pożerają i niszczą niegodziwych. Spać? Co, mieliby spać strażacy i pozwolić na to, aby całe miasto się spaliło? Co by pomyślano o takich strażakach? A jednak wina ich w żadnej mierze nie dałaby się porównać nawet z winą tych wierzących chrześcijan, którzy śpią, podczas kiedy wokoło nich grzesznicy w głupocie swojej wpadają w ogień piekielny.

II. DLACZEGO PRZEBUDZENIE DUCHOWE JEST TAK BARDZO POTRZEBNE?

1. Przebudzenie duchowe jest jedyną rzeczą, która jest w stanie oczyścić zbor z tej hańby, która na nim spoczywa, i przywrócić religii to miejsce, które zajmować powinna w opinii publicznej. Bez duchowego przebudzenia ta hańba, ten wstyd będzie pokrywał zbor w coraz to większym stopniu, aż wreszcie zostanie on pogrążony i pochłonięty przez powszechną pogardę. Można by w takim wypadku zrobić co by się tylko chciało, można by dokonać tego, aby pewne aspekty życia towarzyskiego uległy zmianie, ale w tym wszystkim nie dokonano by niczego naprawdę pożytecznego. Bez duchowego przebudzenia pogorszono by tylko sytuację. Można by wybudować jakąś piękną nową salę, jakiś piękny wspaniały budynek, w którym by się oddawało cześć Bogu. Można by siedzenia i fotele w tej świątyni pokryć aksamitem, zbudować okazałą kosztowną kazalnicę i kupić wspaniałe organy albo jakieś inne rzeczy tego rodzaju, które by pokazywały na zewnątrz coś, co miałyby wskazywać na wielki rozmach i wielką dostojność, dzięki czemu pomiędzy niegodziwcami mógłby powstać pewnego rodzaju respekt dla religii, ale w rzeczywistości nie ma to żadnego znaczenia, a raczej jest rzeczą szkodliwą. Mianowicie wprowadza ich w błąd i nie pojmują, na czym w zasadzie polega sprawa religii. I dlatego zamiast nawracać grzesznika, te wszystkie sprawy coraz bardziej oddalają go od prawdziwego nawrócenia i od zbawienia. Tylko spójrz: wszędzie tam, gdzie ołtarz chrześcijaństwa został otoczony wielką wspaniałością i przepychem, stwierdzisz, że zawsze osiągany efekt jest wręcz przeciwny, aniżeli wymaga tego prawdziwy charakter religijności. Musi natomiast powstać prawdziwe pobudzenie energii ze strony chrześcijan, a ze strony Bożej musi nastąpić wylanie Ducha Świętego - w przeciwnym bowiem razie świat będzie się śmiał ze zboru.

2. Nic też innego, jak właśnie przebudzenie, nie odnowi chrześcijańskiej miłości i zaufania pomiędzy członkami zboru. Nic innego tego dokonać nie może, ani też nic innego nie **powinno** tego dzieła dokonać. A nie ma innej drogi do wzbudzenia tej wzajemnej miłości chrześcijan ku sobie, co da się wprost odczuć, gdy mają tę właśnie miłość, której nie da się nawet wypowiedzieć. Ale takiej miłości nie można mieć bez posiadania zaufania, a nie jest rzeczą możliwą, aby odnowiło się zaufanie bez tego rodzaju wyraźnych dowodów pobożności, które można oglądać tylko w duchowym przebudzeniu. Jeśli jakiś **usługujący brat** stwierdzi, że w jakimś stopniu stracił zaufanie swoich współbraci, powinien usilnie pracować, aby doprowadzić do duchowego przebudzenia, jako do jedynego środka odzyskania ich zaufania. Nie mam na myśli, aby to tylko było jego **pobudką** do pracy w kierunku uzyskania duchowego przebudzenia, to znaczy odzyskanie zaufania swoich współbraci, ale uważam, że jeśli duchowe przebudzenie nastąpi dzięki niemu jako narzędziu tego przebudzenia, to wówczas zostanie mu przywrócone zaufanie tej części zboru, która się modli, a nic innego tego zaufania przywrócić nie może. Podobnie jeśli jakiś starszy zborowy albo jakiś członek zboru stwierdza, że bracia jego w stosunku do niego stali się jak gdyby chłodnymi, to jest tylko jedna droga, aby temu zaradzić: poprzez duchowe przebudzenie najpierw samego siebie, dzięki czemu z jego oczu i z jego całego życia wypłynęłaby chwała podobieństwa do Jezusa Chrystusa. A tego rodzaju duch rozszerzy się jak ogień po całym zborze, zaufanie zostanie odnowione, a miłość braterska zapanuje na nowo.

3. W takim właśnie czasie, kiedy sądy Boże grożą zwaleniem się na dany zbor już w najbliższej przyszłości, nastał oczywiście moment, aby szukać duchowego przebudzenia, jako czegoś nieodzownego, co by mogło odwrócić Boży gniew. Tego rodzaju kazanie byłoby bardzo dziwne, jeśli duchowe przebudzenia są tylko cudami, jeśli zbor nie ma żadnych środków po temu, aby je doprowadzić do skutku, tak jak nie może spowodować burzy z piorunami. Byłoby to zatem równie śmieszne, gdyby ktoś powiedział zborowi: „Jeśli nie będzie u was duchowego przebudzenia, to nastąpią sądy”, jak gdyby powiedział: „Ponieważ nie ma u was burzy z piorunami, możecie się spodziewać sądów”. Ale faktem jest, że to właśnie **chrześcijanie** są winni, że nie ma wśród nich przebudzenia, i to bardziej jeszcze, aniżeli **grzesznicy** z tej racji, że się nie nawrócili. A jeśli się nie obudzą, mogą być pewni, że faktycznie Bóg ich

nawiedzi Swoimi sądami. Jakże często w przeszłości Bóg nawiedzał naród żydowski i tę całą „eklezię” czyli kahał żydowski, sądami, ponieważ nie pokutowali i nie odnawiali się, nie odżywali duchowo pomimo wołania i wzywania Bożych proroków. Jakże często widzieliśmy poszczególne zbory, a nawet całe denominacje pod wyraźnym przekleństwem, ponieważ nie chcieli się obudzić i szukać Pana i modlić się, wołając do Niego tymi słowami: „Izali Ty obudziwszy się, nie ożywisz nas? Tak, aby się lud Twój rozradował w Tobie?”

4. W takim stanie nie może uratować danego zboru od całkowitej zagłady nic innego, jak tylko duchowe przebudzenie. Jeśli zbor w ten właśnie sposób upada, nie może w dalszym ciągu istnieć, o ile nie nastąpi duchowe przebudzenie. A jeśliby zgodził się na przyjmowanie nowych członków, to ludzie ci będą w większości tylko nienawróconymi, nieuświęconymi osobami. Jeśli nie nastąpi duchowe przebudzenie, to w normalnym biegu wypadków absolutnie tyle osób nie nawróci się w czasie jednego roku, ile umrze. Były już w tym kraju (tzn. W Stanach Zjednoczonych - przyp. tłum.) takie zbory, w których wszyscy członkowie wymarli, a nie było duchowych przebudzeń, dzięki którym nawróciłoby się na ich miejsce wiele innych dusz - aż wreszcie nastąpił taki moment, że zbor przestał istnieć, a organizację jego trzeba było rozwiązać.

5. Musimy też pamiętać, że tylko duchowe przebudzenie może uratować niepobożnych, niewierzących od wielkiej szkody, jakie im wyrządzają właśnie i same środki łaski, które w Kościele istnieją. Jeśli nie nastąpi duchowe przebudzenie, to serca ich staną się coraz bardziej zatwardziałe pod wpływem kazań i będą doświadczali tylko coraz straszliwszego potępienia i to w znacznie większym stopniu, aniżeli gdyby nie byli słyszeli Ewangelii. Ich dzieci i ich przyjaciele zostaną pogrążeni w daleko straszniejszym jeszcze losie - w piekle, i to w rezultacie używania właśnie środków łaski, jeśli nie będą miały miejsca duchowe przebudzenia, które by ich nawróciły do Boga. Byłoby znacznie lepiej dla nich, gdyby nie istniały w ogóle żadne środki łaski, gdyby nie było świątnicy, nie było Biblii, gdyby nie było kazań, gdyby nigdy nie byli słyszeli Ewangelii - aniżeli gdyby mieli żyć i umierać w takim miejscu, w którym nie ma duchowego przebudzenia. Pamiętajmy bowiem, że Ewangelia jest wonią śmierci ku śmierci, o ile nie staje się wonią życia ku życiu.

6. Nie ma też innego sposobu, dzięki któremu Kościół mógłby być poświęcony, wzrósć w łasce i być przygotowany dla Nieba. Na czym bowiem polega wzrost w łasce? Czy polega to na wysłuchiwaniu kazań i otrzymywaniu pewnych nowych **poglądów**, jeśli chodzi o religię? Nigdy! Nic podobnego! Chrześcijanin, który nie robi nic więcej jak tylko to, pogrąża się coraz bardziej w złym i staje się coraz bardziej zatwardziałym, a z każdym tygodniem staje się rzeczą trudniejszą, aby go pobudzić do wykonywania jego obowiązków.

III. KIEDY NALEŻY SPODZIEWAĆ SIĘ DUCHOWEGO PRZEBUDZENIA?

1. Wtedy, kiedy przez Boga darowane okoliczności na to wskazują, że przebudzenie jest bliskie. Okoliczności te niekiedy bywają tak wyraźne, że można je wprost uważać za objawienie się Jego woli. Wydarzenia niejako czynią tajną zgodę między sobą, aby otworzyć drogę dla duchowego przebudzenia, tak że ci, którzy tego przebudzenia wyglądają, mogą się upewnić, że jest już bardzo bliskie, i to zupełnie tak wyraźnie jak gdyby zostało ono objawione wprost z Nieba.

2. Kiedy niegodziwość i złość ludzi złych, zgubionych, zasmuca, upokarza i napelnia chrześcijan wielkim żalem. Niekiedy bywa tak, że chrześcijanie wydają się zupełnie nie zwracać uwagi na zło, które ich otacza. A nawet jeśli o nim rozmawiają, to mówią w sposób chłodny, bez żadnego uczucia i bez jakiegos gębszego zainteresowania - zupełnie jakby uważali sprawę jakiejś odnowy za rzecz zupełnie beznadziejną. Owszem, gniewać się, besztać grzeszników - to by chętnie robili, ale nie odczuwają w sercu swoim takiego współczucia w stosunku do nich, jakie objawiał Syn Boży. Ale niekiedy zachowanie się grzeszników, jednak rzuca chrześcijan na kolana i pędzi ich do modlitwy. Łamie to ich serca, dzięki czemu stają się pełni żalu, a także delikatności, tak że mogliby płakać we dnie i w nocy. Wtedy zamiast tylko besztać grzeszników i gniewać się na nich, zaczynają za nimi serdecznie i szczerze się modlić - a w takim wypadku można się spodziewać duchowego przebudzenia. Co więcej, to już jest faktycznie początkiem duchowego przebudzenia. Niekiedy niegodziwi grzesznicy organizują opozycję do spraw religii. Ale gdy to spowoduje, że chrześcijanie padają na kolana i zaczynają wołać do Boga w modlitwie z głośnymi westchnieniami i ze łzami, to możecie być pewni, że nastąpi duchowe przebudzenie. Sam fakt, że zło góruje, bynajmniej nie przesądza, że nie będzie duchowego przebudzenia. To właśnie jest bardzo często właściwym momentem, aby Bóg rozpoczął działać. Gdy przypadnie nieprzyjaciel jako rzeka, tedy go Duch Pański precz zapędzi. Bardzo często pierwszym znakiem rozpoczynającego się przebudzenia duchowego jest to właśnie, że diabeł wymyślił coś nowego, aby sprzeciwić się ludowi Bożemu. W takim wypadku objawi się nieodmiennie jeden z dwóch skutków: albo sprawa ta zapędzi chrześcijan do Boga, albo jeszcze bardziej ich od Niego oddali i zaczną czynić coś w sile mądrości ludzkiej, co jeszcze sytuację pogorszy. Ale bardzo często właśnie najstraszliwsza złość bezbożnych powoduje powstanie duchowego przebudzenia.

3. Można spodziewać się z całą pewnością duchowego przebudzenia wtedy, kiedy chrześcijanie mają ducha modlitwy ku uproszeniu sobie takiego przebudzenia. Wtedy modlą się bowiem tak, jak gdyby ich serca miały tylko jedno pragnienie - a mianowicie duchowe przebudzenie! Bywa tak, że niekiedy serca wierzących nie są zajęte sprawą **duchowego przebudzenia**, nawet wtedy, kiedy gorąco się modlą. Umysły ich skoncentrowane są na jakiejś innej sprawie: modlą się o nawrócenie się i zbawienie pogan i podobne rzeczy, ale nie modlą się o przebudzenie między sobą. Ale w chwili, kiedy zaczynają odczuwać potrzebę duchowego przebudzenia, zaczynają się o to modlić; zaczynają odczuwać potrzeby swoich własnych rodzin, swoich sąsiadów i zaczynają się za nimi wszystkimi modlić z takim gorącym nastawieniem serca, jak gdyby było rzeczą niemożliwą, aby prośba ich nie została wysłuchana. A na czym polega duch modlitwy? Czy są to tylko liczne i gorące słowa? Nie! Modlitwa jest to stan serca. Duch modlitwy to jest taki stan, w którym ustawicznie pragniemy, i to z trwogą w sercu, aby nastąpiło zbawienie grzeszników.

Niekiedy bracia usługujący w danych zborach czy kościołach mieli tego rodzaju niepokój serca, jeśli chodzi o ich zborowników i zdawało się im, iż nie będą mogli już dłużej żyć, jeśli nie zobaczą duchowego przebudzenia. Niekiedy starsi i diakoni, albo też inni członkowie danego zboru, mężowie czy niewiasty, mają takiego właśnie ducha modlitwy o duchowe przebudzenie, że będą się ustawicznie modlić i to z taką wytrwałością, że Bóg wreszcie wyleje Swojego Ducha!

4. Dalszym znakiem, że można się spodziewać duchowego przebudzenia jest to, że uwaga usługujących braci jest w szczególny sposób kierowana **na to zagadnienie** i że kazanie, a także wszystkie inne wysiłki mają w szczególny sposób na celu nawrócenie się grzeszników. Niestety, w większości wypadków wysiłki usługujących wydają się być skierowane w kierunku osiągnięcia innych celów. Oni głoszą Słowo i pracują, ale bez znaku, że spodziewają się w rezultacie swej pracy **natychmiastowego** nawrócenia się grzeszników. A jeśli sytuacja tak się przedstawia, to nie ma się czego spodziewać, aby dzięki ich kazaniu nastąpiło duchowe przebudzenie. Nigdy nie będzie duchowego przebudzenia, jeśli nie będzie **kogoś**, kto w tym kierunku poczynił szczególne wysiłki. Ale jeśli uwaga

usługującego brata (czy braci) jest skupiona na duchowym stanie swoich rodzin i całego zboru, a serce jego jest pełne poczucia konieczności duchowego przebudzenia i jeśli będzie czynił właściwe wysiłki w tym kierunku, wtedy możecie z całą pewnością spodziewać się duchowego przebudzenia.

Wielkie duchowe przebudzenie w mieście Rochester rozpoczęło się w warunkach pozornie jak najbardziej niekorzystnych. Zdawało się, że szatan położył na drodze wszelkie możliwe przeszkody. Istniejące w tej miejscowości trzy zbory były ze sobą skłócone; jeden z nich nie posiadał brata usługującego w ogóle, drugi był rozdarty na dwa obozy i właśnie mieli zamiar pozbyć się usługującego im brata. A jeden ze starszych trzeciego zboru, który był kościołem prezbiteriańskim, wniósł skargę o niechrześcijańskie zachowanie się przeciwko pastelowi pierwszego z tych zborów i właśnie miał się odbyć sąd przed prezbiterem okręgowym. Ale gdy rozpoczęła się praca, (modlitwa o przebudzenie - przyp. tłum.) jeden z kościołów - wielki, kamienny gmach zaczął się walić, co spowodowało panikę. Później inny jeszcze zbor zwolnił usługującego im duchownego z posady, a jeszcze inny zbor niemal zupełnie się załamał. Wydarzyło się też jeszcze dalszych wiele rzeczy, zdawało się, że diabeł postanowił sobie za wszelką cenę odwrócić uwagę publiczną od sprawy religii. Ale wydarzyło się także kilka znamienitych wypadków zaistnienia ducha modlitwy, co nas upewniło, że Bóg jednak tam jest. A tak modliliśmy się i działaliśmy dalej. Im bardziej diabeł się sprzeciwiał, tym intensywniej Duch Pański zaczynał go odpędzać precz - aż wreszcie cudowna fala zbawienia przelała się nad całą okolicą.

5. Można się spodziewać duchowego przebudzenia wtedy, kiedy wierzący zaczynają wyznawać jeden drugiemu swoje grzechy. Kiedy indziej wyznają je tylko ogólnikowo, jak gdyby tę sprawę brali tylko na pół poważnie. Może czynili to posługując się bardzo kwiecistym językiem, ale nie miało to żadnego głębszego znaczenia. Ale kiedy następuje szczere załamanie się serc i wylewanie ich w wyznawaniu swoich grzechów, wtedy tamy łaski wnet zostaną podniesione i zbawienie popłynie w danej miejscowości obficie.

6. Można się też spodziewać duchowego przebudzenia wtedy, gdy chrześcijanie są chętni i zgodni, aby ponosić też i ofiary, i ciężary, które są z konieczności związane z jego pojawieniem się. Muszą być chętni, aby w tym celu poświęcić swoje uczucia, swoją pracę zawodową, swój czas - a to wszystko po to, aby dopomóc w pracy na niwie duchowego przebudzenia. Usługujący bracia muszą być gotowi poświęcić wszystką swoją siłę i narazić na szwank swoje zdrowie i życie. Muszą być przygotowani na to, że ci, którzy nie chcą się nawracać, będą się obrażać na skutek bezkompromisowego i wyraźnego stawiania sprawy, a może też obrazi się wiele członków zboru, którzy nie będą chcieli przyjść z pomocą w tej pracy. Muszą jednakowoż stanąć wyraźnie po stronie duchowego przebudzenia, i to bez względu na następstwa. Muszą być przygotowani na kontynuowanie swojego dzieła nawet i wtedy, jeśli by mieli stracić sympatię wszystkich tych, którzy nie chcą pokutować, a także ze strony tych wszystkich członków zboru, którzy pozostają zimnego serca. Usługujący brat albo kaznodzieja musi nawet być przygotowanym na to, że go wyrzucą z jego stanowiska, jeśli tego zajdzie potrzeba i jeśli taka będzie wola Boża. Musi być gotowy iść prosto naprzód i pozostawić wynik tej sprawy w rękach Bożych.

Znałem duchownego, z którym współpracował pewien młody człowiek i razem działali w kierunku uzyskania duchowego przebudzenia. Ten właśnie młody człowiek głosił Słowo Boże tak wyraźnie i nie przykrywał ani pochlebiał grzechowi, że źli bardzo go znienawidzili. I zaczęli mówić tak: „Nam się podoba nasz ksiądz! My tylko chcemy jego słuchać!” Wreszcie doszło do tego, że ksiądz powiedział swojemu młodemu współpracownikowi tak: „Pan X, który daje tyle na sprawy kościoła i który pomaga mi kwotą taką a taką, tak powiedział; a pan Y tak mówi, a pan Z jeszcze mówi inaczej. Wszyscy są na ogół zgodni, że to całkowicie zniszczy naszą społeczność, jeśli ty będziesz w dalszym ciągu głosił Słowo. Dlatego może jednak byłoby lepiej, gdybyś przestał mi pomagać”. Młody człowiek poszedł więc swoją drogą, ale Duch Boży natychmiast oddalił się od tego miejsca i przebudzenie utknęło na martwym punkcie. Stało się to z

winy owego duchownego, który poddawszy się złym pragnieniom złych ludzi, Ducha Bożego odpędził. On się bał, że diabeł jego wypędzi precz ze zgromadzenia, ale pragnąc zadowolić diabła, obraził Boga! Ale Bóg w niedalekiej przyszłości tak pokierował sprawą, że po krótkim czasie i on musiał kościół ten opuścić. Podjął się tego, aby stanąć między diabłem i Bogiem, a Bóg go za to zwolnił z pracy i oddalił.

Także i członkowie zboru muszą pragnąć duchowego przebudzenia i to bez względu na to, jakie to za sobą pociągnie ofiary. To nie byłoby wystarczające, gdyby powiedzieli: „Jesteśmy gotowi uczestniczyć w tylu nabożeństwach, ale więcej już absolutnie nie”. Albo gdyby powiedzieli: „Jesteśmy chętni uczestniczyć w duchowym przebudzeniu, jeśli nie będzie to przeszkadzało nam w naszych już z góry ustalonych programach dotyczących pracy zawodowej i handlu, i jeśli to nie będzie przeszkadzało nam w zarabianiu pieniędzy”. Mogę was zapewnić, że tacy ludzie nigdy nie będą mieli duchowego przebudzenia, dopóki nie będą gotowi uczynić i poświęcić czegokolwiek, na co by Bóg im wskazał jako na ich obowiązek.

7. Można się spodziewać także wtedy duchowego przebudzenia, jeśli zarówno usługujący bracia jak i wyznawcy są gotowi prosić Boga, aby dopomógł tej sprawie przy pomocy takich narzędzi, które Jemu się podobają. Niekiedy starsi bracia albo kaznodzieje nie chcą się zgodzić na duchowe przebudzenia, o ile oni sami nie mają w nich kierowniczej roli, albo jeśli ich wpływy, ich osoba nie ma przodującego miejsca w całej tej sprawie. Chcieliby niejako Bogu robić przepisy, jak ma pokierować i co ma pobłogosławić i jakich ludzi ma wysunąć od tej pracy. Nie chcą się zgodzić na jakieś nowe środki. Ci, którzy jako księża przywykli tylko do wygłaszania kazań w swoich własnych kościołach, nie chcą się zgodzić na to, aby po miastach i wsiach chodzili „jacyś tam **ewangelści**” i głosili Ewangelię. Wprawdzie dużo mówią na ten temat, że Pan Bóg jest suwerenem i że sprowadza duchowe przebudzenie w Swoim własnym czasie i na Swoj własny sposób; ale potem niejako chcą wymusić na Bogu, aby dokonywał tego w ten sposób, jak im się to podoba, w przeciwnym razie grożą, że nie będą mieli z tym nic wspólnego. Ale tacy ludzie będą spali tak długo, dopóki ich nie obudzi trąba na sąd - bez żadnego duchowego przebudzenia, o ile nie będą zgodni z tym, ażeby Bóg przyszedł na Swoj sposób i aby został użyty jakikolwiek człowiek albo jakakolwiek rzecz, która by najbardziej tej sprawie dopomogła.

8. Ściśle mówiąc, powinienem powiedzieć, że jeśli wymienione poprzednio rzeczy występują, to duchowe przebudzenie w tej samej mierze już istnieje. Prawdą bowiem jest, że duchowego przebudzenia należy oczekiwać wtedy, kiedy go potrzeba. Gdy bowiem potrzebujemy duchowego przebudzenia, jest naszym obowiązkiem, aby się duchowo przebudzić. A jeśli jest to obowiązkiem, to jest to rzeczą możliwą do wykonania i powinniśmy rozpocząć od tego, aby koniecznie najpierw obudzić samych siebie, a potem, polegając na obietnicy Chrystusa, że On będzie z nami zawsze i wszędzie - aż do końca w tym dziele, aby czynić uczniami innych ludzi, powinniśmy w dalszym ciągu pracować nad tym, aby obudzić innych chrześcijan i nawracać grzeszników, mając pełne zaufanie, że będziemy w tym mieli powodzenie. Dlatego też zawsze wtedy, kiedy zbór potrzebuje odrodzenia, powinien i może się spodziewać, że Bóg to uczyni, że go odnowi i że sprawi, że grzesznicy będą się nawracać do Chrystusa. Jeśli będziemy więc widzieć takie objawy, które zostały tutaj wyszczególnione, niechaj wszyscy wierzący, a szczególnie starsi bracia będą pełni dobrej myśli: niechaj wiedzą, że dobre dzieło już się rozpoczęło. A wtedy idźcie i kontynuujcie dobrą sprawę.

UWAGI

1. Bracia! Już z samego poruszonego tutaj zagadnienia możecie ocenić, czy tutaj, w waszej miejscowości, zachodzi potrzeba duchowego przebudzenia, czy też nie. A także, czy je będziecie oglądać, czy też nie. Starsi zboru, mężowie, niewiasty, wy wszyscy, co też na to powiecie?

Czy potrzeba wam duchowego przebudzenia?

Czy spodziewacie się, że je otrzymacie?

Czy macie po temu podstawę, by się go spodziewać?

Byłoby źle, gdyby cokolwiek miało robić wrażenie tajemnicy. Albowiem dobrze wiecie, albo możecie się dowiedzieć, czy macie do tego powody, aby spodziewać się tutaj duchowego przebudzenia.

2. Widzicie, dla jakich przyczyn nie macie tutaj duchowego przebudzenia. Jest to tylko dla tej przyczyny: ponieważ go mieć nie chcecie! Ponieważ się o nie nie modlicie. Ponieważ z tęsknotą go nie wyglądacie i nie czynicie żadnych wysiłków, aby je osiągnąć. I dlatego apeluję do waszego sumienia. Czy robicie w tej chwili wysiłki zmierzające do osiągnięcia prawdziwego duchowego ożycia? Teraz już, bracia drodzy, wiecie, jak wygląda prawda, jeśli chodzi o tę sprawę. Czyż możecie wstać i powiedzieć, że już zrobiliście wszystko, co tylko możliwe, ażeby uzyskać przebudzenie i że zostaliście w tym zawiedzeni? Czy moglibyście powiedzieć, żeście już do Boga wołali: „Czyż nie ożywisz nas?” A Pan tego nie uczynił?

3. Czy naprawdę gorąco pragniecie duchowego przebudzenia? Czy chcecie je mieć pomiędzy sobą? Gdyby Bóg w tej chwili was zapytał słyszalnym głosem z Nieba: „Czy chcecie mieć duchowe przebudzenie?” - czy odważylibyście się powiedzieć: „Tak!” A gdyby zapytał: „Czy jesteście gotowi ponieść odpowiednie ofiary?” - czy odpowiedzielibyście wtedy: „Tak!”? A gdyby zapytał: „Kiedy ma się rozpocząć?” - czy odpowiedzielibyście: „Niechaj się rozpocznie dziś wieczorem, niechaj się rozpocznie w moim sercu W TEJ CHWILI!”? Gdybyście usłyszeli głos Boga dziś wieczorem, czy odważylibyście się w ten sposób do Niego powiedzieć?